

już zapóźno. W stajni znaleziono częścią poduszone, częścią spalone konie, po mozolnej zaś pracy w spalonej słomie znaleziono zwęglone już zwłoki parobka, śp. Michała Sapka, ojca kilkorga dzieci. Sapek, jak się okazało, poszedł był w nocy spać na stryszek stajni. Gdy ogień strawił belki, nieszczęśliwy spadł na ziemię i tam dopiero zdołano odnaleźć jego zwłoki. Ciało strasznie spalone; nogi zupełnie zwęglane, zamiast głowy i tułowia widać straszną, bezkształtną masę, ze świecą z pod

umieścił tam cztery konie i dwu parobków. Wszystkie cztery konie spaliły się. Na załączonej obok ilustracji widać szkielety biednych zwierząt, z wyrzuceniami wnętrznościami.

Pożar ten był dla magistratu groźną przestroga, aby nie pozwalał umieszczać składów drzewa wśród domów. Może to bowiem wywołać nieszczęście, któremu nie da się już zapobiedz tak, jak w tym wypadku.

dów, powołany został na stanowisko grand-rabina Lwowianin, dr. J. L. Landau (oto jego portret).

Młody ten, liczący obecnie 48 lat, człowiek, do dwudziestego roku życia studiował prawie wyłącznie hebrajszczyznę i talmud. Dopiero później wziął się do innych przedmiotów, złożył egzamin dojrzałości w Brodach, poczem wyjechał do Wiednia, a następnie do Berlina, gdzie ukończył semi-



Powrócił: Znakomity artysta dramatyczny Michał Szobert, w ostatnim czasie reżyser sceny warszawskiej, który po wielu latach powrócił do Lwowa, zaangażowany do teatru miejskiego przez dyr. Hellera.

przepalonej skóry czaszką. Na załączonej dzisiaj ilustracji, widać właśnie zwęglone zwłoki śp. Sapka. Nad nimi ubogo ubrana kobieta, żona nieszczęśliwego, w rozpaczym bólu nie może się utulić w płaczu. Przerazającym był moment, kiedy biedaczka w bezgranicznej żałości rzuciła się ku spalonym zwłokom i zaczęła pocałunkami okrywać zwęglone już ręce. Drugi parobek, Michał Cieślik, który również spał w szopie, zdołał cudem prawie ująć niechybnej śmierci, chociaż silnie poparzony. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Mimo silnego wiatru i niedościgniętego przystępu, straż pożarna stłumiła ogień niespełna w godzinie. Spalona szopa należała do właściciela składów drzewa, blacharza B. Gordego. Szopę tę wynajmował Gorde na stajnię jakiegoś przedsiębiorcy, który



Ognista przestroga: Zgliszczą spalonej szopy przy ul. Berka Joselowicza w Krakowie; na pierwszym planie zwęglone zwłoki parobka śp. M. Sapka, nad którymi rozpacza wdowa.

Jest to już w przeciągu bardzo krótkiego czasu drugi wypadek pożaru w Krakowie, który nie tylko blaskiem olbrzymiej łuny wśród ciemności nocnych pobudził mieszkańców ze snu, ale jeszcze po ugaszeniu go szczęśliwym, dał powód do dyskusji ponownej, jak małe jest bezpieczeństwo u nas i jak byle nieostrożność jednostki może narazić całe dzielnice na spustoszenie. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże!” więc zaradzić złemu należy póki czas jeszcze.

Lwowianin — grand-rabinem w Transvaalu.

W mieście Johannesburgu w Transvaalu, tam gdzie toczyła się tak krwawa wojna między Boerami a Anglikami, w mieście, w którym mieszka obecnie, według obliczeń statystycznych 20.000 ży-

naryum teologii żydowskiej i filozofii. Po ukończeniu studiów był przez krótki czas rabinem w Lichenfeld, a obecnie został mianowany rabinem w Transvaalu.



Lwowianin grand-rabinem w Transvaalu: Dr. J. L. Landau ze Lwowa, powołany na stanowisko grand-rabina do Johannesburga w Transvaalu.

Mimo olbrzymiej odległości, która dzieli go od Galicji, utrzymuje stale stosunki z krajem rodzinnym; co kilka miesięcy sprowadza sobie ze Lwowa zapas książek w polskim języku, wszystko to, co stworzyła nasza najnowsza literatura. Stosunki te są tem cieplejsze, że w kraju naszym mieszka i działa jego rodzina, a rodzony brat jego, dr Fryderyk Landau, jest we Lwowie znanym i cenionym lekarzem.



Ognista przestroga: Zgliszczą spalonej szopy przy ul. Berka Joselowicza, której pożar zagrażał całej dzielnicy żydowskiej. Na ziemi widać wśród gruzów i popiołu spalone cztery konie.

Fot. aparatem red. W. Lis w Krakowie.